Nr. 597. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 28 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Rosyjska socjalna demokracja.

Lwów 28 grudnia.

Bogiem a prawdą, o tem, co działo się na placu boju w Mandżurji, wiedziała prasa europejska i prędzej i więcej, niż o tem, co dzieje się dziś w Rosji, o parę mil od naszej granicy. Ponadto wiadomości, które stamtąd biegły, były przeważnie wszystkie prawdziwe; Japończycy bowiem nie mieli powodu do krycia swych zwycięstw przed kimś. Rosjanie zaś donosili szeroko o prawdziwych zwycięstwach swych patroli i lakonicznie o „odwrotach w zupełnym porządku" stutysięcznej armji.

Wiadomości o przebiegu rewolucji w Rosji czerpie dziś Europa przeważnie tylko z rewolucyjnych źródeł, rząd bowiem żadnych nie wydaje komunikatów, a przygodni informatorzy, przeważnie emigranci rosyjscy jako świadkowie poszczególnych scen tego dziejowego dramatu, nie są w stanie objąć jego całokształtu. Wobec tego, berlińskie pisma powysyłały niedawno do Rosji swoich specjalnych korespondentów, którzy po kilkunastodniowem dopiero tamże pobycie i jakiem takiem rozpatrzeniu się w sytuacji, poprzysyłali swym pismom pierwsze rzekomo objektywne sprawozdania.

Między innemi, wyrażają się ci korespondenci o taktyce rewolucjonistów w sposób następujący:

„Rosyjska socjalna demokracja stoi dziś wobec poważnych trudności. Do niedawna rozporządzała ona małą tylko liczbą uświadomionych robotników, niewystarczającą do przedsięwzięcia większej jakiejś akcji. Dziś natomiast, komitet delegatów robotniczych rozkazuje całej armji robotników fabrycznych, zecerów, kolejarzy, pocztowców, telegrafistów itd. Pomimo, że być może, iż nie wszyscy oni idą dobrowolnie za socjalno-demokratycznemi hasłami, to jednak nie ulega wątpliwości, że partja ta rozporządza dziś olbrzymią liczbą zwolenników i kombatantów. Najbliższą natomiast jest kwestja, czy ci kombatanci mają być do samej partji wcieleni, czy też nie.

Sprawa przedstawia się w ten mianowicie sposób, że przygniatająca większość nowojednanych dla partji, nie ma najmniejszego pojęcia o partyjnym programie i partyjnych zasadach. Gdyby wszystkich ich wcielono do partji, olbrzymia mniejszość uświadomionych jej członków utonęłaby zupełnie w masie nieuświadomionych i różnorodnych żywiołów. Przewódcy socjalnej demokracji obawiają się tego mocno i nie kryje również obaw w tym kierunku główny organ socjalnej demokracji rosyjskiej: *Naczało*.

Nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu obawa socjalnych demokratów przed utonięciem w morzu nieuświadomionych mas rewolucyjnych, zmniejszy się w miarę tego, jak przerzedzać się będą rewolucyjne szeregi. Na stałość przekonań i wierność tłumów, liczyć nigdy nie można. Przy zmianie stosunków politycznych, tłumy te równie prędko rozejść się mogą, jak prędko się zebrały. Rewolucja w permanencji jest możliwą, niemożliwym jest natomiast nieustanny strejk. Strejk jest bowiem bronią straszną, ale też i obosieczną. A jeżeli oznaki nie mylą, oręż ten poczyna wysuwać się już z rąk centralnego socjalno-demokratycznego komitetu. Co się tyczy tylekrotnie proklamowanego zbrojnego powstania robotników, sami szefowie rewolucji tylekrotnie już przekonali się o jego niemożliwości wobec współczesnego uzbrojenia armji, że na serjo nikt dziś tego nie bierze. Prawda, armja rosyjska przestała już dziś być niezachwianą podporą rządu, ale też z drugiej strony, tem mniej i rewolucja może na nią liczyć.

I istotnie, zdaje się, że rosyjska socjalna demokracja goni już ostatkami sił. Powodzenie wielkiego strejku kolejowego, którego zresztą nie można wstawić na wyłączny rachunek socjalnej demokracji, wybuchł bowiem bezplanowo, z żywiołową tylko potęgą, wbił w taką dumę rewolucyjnych przewódców, że nawet w żadnym stosunku do poniesionych ciężkich ofiar nie stojący, drugi generalny strejk kolejowy i nieudanie się strejku pocztowo-telegraficznego, nie przyprowadziło ich do opamiętania. Środki, jakimi dziś komitet strejkowy rozporządza, są zgoła niewystarczające, żądania zaś socjalnych demokratów tak olbrzymie, że do ich spełnienia nie wystarczyłyby i najobfitsze fundusze. Jeśli więc strejk nie uda się, koszta jego poniesie w pierwszej linji sama socjalna demokracja, a wraz z tem ogromną poniesie szkodę zasadnicza walka o wolność polityczną.

Gra socjalnych demokratów idzie za daleko, a bez celu. Onegdaj pobudowano w Moskwie barykady, obrońców ich jednak rozpędzili sołdaci i kozacy. Sądząc z małej liczby ofiar tych walk, przyjść się musi do przekonania, że rządowi przychodzi tłumienie rozruchów z nadzwyczajną łatwością. W ostatnich czasach teroryzowano opinję rosyjską rozpuszczaniem wiadomości, że cały fabryczny proletarjat jest znakomicie uzbrojony. W tej znowu sprawie pisze *St. Petersburger Herold*:

Rozpuszczanie wieści o uzbrojeniu fabrycznych robotników, obliczone jest tylko na wprowadzenie w błąd opinji. Mówiono nawet w ostatnich dniach, że rewolucjoniści są w posiadaniu dwu karabinów maszynowych. Zbadaliśmy tę sprawę i sprawdzili, że istotnie z jednej z tutejszych fabryk zniknął w sposób zagadkowy jeden model karabina maszynowego. Możliwem jest także, że „model" ów znajduje się w ręku robotników, ci jednak nie zdołają zrobić zeń użytku z powodu, że brak im doń nabojów. Co się tyczy innego uzbrojenia, to prawdą jest, że rozdzielono między robotników kilkaset, a może nawet parę tysięcy rewolwerów, które dobre są jako broń skrytobójcza, a natomiast wobec ognia 7 milimetrowych karabinów są zgoła nie do użycia".

Tak mniej więcej przedstawia się w streszczeniu ostatnie położenie rewolucyjne w pismach niemieckich. Ma ono cechy prawdziwości, a w takim razie ciekawem jest, co mogło skłonić te pisma do takiej zmiany frontu, jaką dziś widzimy. Dotychczas bowiem wieści z Rosji szły do Europy *via* Berlin i tu je po drodze odpowiednio przyprawiano i zabarwiano w sposób dla rewolucji najsympatyczniejszy. Nagle — rewolucja nie podobała się już Niemcom! Dlaczego? Oto zdaje się dlatego, że zagrzani socjalno-demokratyczną agitacją łotewscy chłopi, zabrali się do skóry inflancko-niemieckiej szlachty i mieszczan. *Hier liegt der Hund begraben!* A jeśli się zważy, że socjalną demokrację stworzyły i wychowały Niemcy; że kierownikiem socjalno-demokratycznej rewolucji w Rosji jest jej sztab berliński, pojmiemy przykre położenie Niemców, których smaga dziś bat, przez nich samych nakogo innego ukręcony.

Konferencja immigracyjna.

Niewiele dni temu obradowała w Nowym Jorku konferencja, złożona z przedstawicieli różnych narodowości, zamieszkujących Stany Zjednoczone, aby się zastanowić, o ile i w jakim kierunku ograniczyć immigrację obcych do Ameryki. W dyskusji, w której zabierali głos wybitni Amerykanie, okazało się, że najlepszym żywiołem immigracyjnym są Słowianie i Włosi. Co do tych więc na ogół nie uchwalono żadnych ograniczeń. Po dwudniowych obradach powzięła konferencja następującą rezolucję:

1. Zwołanie międzynarodowego kongresu emigracyjnego.

2. Poprawki do obecnego prawa immigracyjnego, a mianowicie:

a) Nie wpuszczać umysłowo nierozwiniętych, przez co nie rozumie się analfabetów, (czyli tych co nie umieją czytać i pisać), gdyż pracowity analfabeta przynosi większą korzyść dla kraju, niż wykształcony oszust.

b) Określić wyraźnie, a nie ogólnikowo, kto jest właściwie ciężarem dla kraju.

c) Rząd zmusi kompanje okrętowe, by zamiast 110 stóp sześciennych powietrza dla pasażera międzypokładowego, dostarczały mu 200 (czyli, by podróżni trzeciej klasy mieli więcej miejsca, a zatem powietrza).

d) Kompanje okrętowe dla pasażerów międzypokładowych, muszą urządzić osobne wspólne jadalnie. Ilość i jakość pokarmu oznaczy komisja emigracyjna. Posiłek ma być podany do stołu i każdy trzecią klasą jadący emigrant, musi otrzymać stołek. Zabrania się stanowczo podawać jedzenia do sypialń.

3. Kompanje muszą płacić 100 dol. kary za każdego pasażera, którego Stany Zjednoczone odeślą napowrót do Europy, a nie jak dotąd bywało, że kompanje płaciły tylko za chronicznie chorych.

4. Immigranci mają być badani w porcie, w którym siadają na okręt, przez specjalną komisję emigracyjną amerykańską, która ma powstać w portach europejskich, by w ten sposób zaoszczędzić rozczarowań i kosztów tym emigrantom, którzy niezawodnie byliby deportowani z portów amerykańskich.

5. Biura informacyjne rządowe Stanów Zjednoczonych, założone w portach europejskich, mają rozdawać tak w portach europejskich, jak i na okrętach, wskazówki i informacje o stosunkach tamtejszych, a nie jak dotąd bywało, dopiero w portach amerykańskich. Prawo to ma uchronić emigrantów w portach europejskich od wyzysku pokątnych agentów, którzy za byle drobnostkę każą sobie płacić bajeczne sumy.

6. Okręty z pewnych portów europejskich, muszą stanowczo zawijać do portów nad zatoką meksykańską w tym celu, by nadmiar emigracji skierować na południe i południowy zachód.

7. Papiery obywatelskie mają być wydawane w sądach rządowych, a nie stanowych i każdy obywatel ma być w nich tak opisany, jak w paszportach europejskich, by zapobiedz oszustwom i podrabianiu.

8. Poleca się, by prezydent Stanów Zjednoczonych wyznaczył specjalną komisję, która zajmować się będzie tylko immigracją i jej stosunkami.

9. Narodowa federacja obywatelska ma ustanowić stały komitet, który ma czuwać nietylko nad immigracją, ale i nad organami, wyznaczonymi do funkcyj złączonych z immigracją.

W ostatnim dniu zastanawiono się jeszcze nad immigracją chińską, koreańską i japońską i jednogłośnie się zgodzono, by zatwierdzić dawne prawo, zabraniające wstępu ludom rasy żółtej na ziemię amerykańską. Dozwolonem jest przybycie do Stanów Zjednoczonych jedynie kupcom, studentom i podróżnym rasy żółtej.

Głos francuski o hr. Witte.

Znany publicysta paryski, Aleksander Ular, podaje w dzienniku *Gil Blas* interesującą charakterystykę polityczną hr. Wittego, którą w streszczeniu tu przytaczamy:

„Karjera polityczna hr. Sergjusza Juljewicza Wittego, „założyciela nowej Rosji", który ze stanowiska urzędnika kolei południowo-zachodnich doszedł obecnie do godności majordoma dynastji i dzierży faktycznie nieograniczoną władzę dyktatorską, należy do zjawisk najciekawszych w historji współczesnej. Dotychczas bowiem znano tylko dwa typy dyktatora. Jeden, reprezentowany jest przez Napoleona, drugi przez skromną praczkę, Pao-Ting, która pod pozorem, że kiedyś oczarowała podobno cesarza, tytułuje się ciotką jego następcy i jako taka rządzi wszechwładnie ośmdziesięcioma miljonami Chińczyków. Ale Witte nie jest ani zdobywcą, ani dworakiem. Jest „założycielem nowej Rosji", czyli właściwie był nim dopóty, dopokąd nie uzyskał od monarchy konstytucji, której nikt nie chce. Stał się nim od czasu, gdy ujął w ręce politykę ekonomiczną państwa, czyli od lat trzynastu. Nie z tego powodu, że udało mu się w Portsmouth zahamować trochę upadek potęgi rosyjskiej, pozyskał naczelną władzę, lecz dlatego; że stworzył wielki przemysł i proletarjat roboczy, dawniej nieznany w tym kraju; że uposażył Rosję 20 miljardami franków długu i sławną walutą złotą, podtrzymywaną przez chłopa, który zboże swoje sprzedaje, zamiast je skonsumować; że naraził dobrobyt 100 miljonów rolników dla marzeń o imperjaliźmie wschodnim; że zbudował kolej transsyberyjską i porty na morzu Żółtem, które sprawadziły klęski mandżurskie; jednem słowem dlatego, że od góry do dołu przewrócił ustrój społeczny ludu rosyjskiego, daleko prędzej i niezawodniej, niż potrafili tego dokonać najenergiczniejsi nihiliści.

Witte jest dyktatorem anarchji, którą musiała spłodzić jego akcja. Postać tego męża stanu, pozostaje przez to jeszcze bardziej zagadkową. Nie obrazimy go bynajmniej, gdy powiemy, że ma on duszę samowładcy, a charakter parwenjusza. W tem otoczeniu, w którem się obraca, oba powyższe rysy jego umysłu dopełniają się koniecznie; jeden bez drugiego byłby bezużytecznym. Z drugiej znów strony nie jest to rzeczą ani parwenjusza, ani autokraty, niszczyć organizację, nad którą chce się objąć władzę. Nie wiemy zatem, czy jego nadzwyczajne powodzenie jest skutkiem nieugiętej woli, czy też dziełem przypadku; czy w konstytucji rosyjskiej będzie on figurował jako aktor, czy też jako narzędzie; czy nareszcie ma on prawo uznawać się za pana chwili obecnej i regenta przyszłej Rosji.

Jego cała działalność wypływała zawsze z jednego źródła, to jest z nieograniczonej ambicji osobistej. Powinien więc czuć się szczęśliwym, gdy trzyma w swem ręku zarazem losy narodu i losy dynastji. Ale w istocie szczęśliwym on czuć się nie może. Dyktuje wprawdzie swoją wolę miljonom, lecz niema pewności, czy go kto posłucha i wie doskonale, że żaden węzeł moralny nie łączy go z narodem. Ambicja tedy jego nie jest czysto osobistą; posiada on ambicję swojego dzieła. Dążył zawsze do zajęcia przodowniczego stanowiska, ale dlatego, aby swoją osobę związać nieoawołalnie z jakimś systemem rządowym.

„Jego marzeniem jest raczej jakaś epoka Wittego, niż panowanie Wittego, a to marzenie nie ma się ku urzeczywistnieniu. Każdemu wiedomo, w jaki sposób pod rządem biurokracji rodzą się wielcy dygnitarze.

„Gdyby hr. Witte nie był skończonym mistrzem w tych wszystkich sztukach, nigdyby nie doszedł nawet do stanowiska dyrektora kolei żelaznych.

„Co zaś zapewnia mu powodzenie, to pogarda dla praktyk biurokracji. On chciał nietylko być czemś, ale i zrobić coś, a głębokie lekceważenie swoich urzędników, bo ich zna doskonale — tak jak zna samego siebie — dopomogło mu do zużytkowania ich dla swoich celów. Nie jest to karjerowicz, od jakich roi się w Paryżu. Pospolity karjerowicz nigdy niczego nie wywracał, poprzestawał na zdobyciu dla siebie miejsca w organizacji istniejącej. Tymczasem on, oprócz aspiracji do posiadania dla siebie władzy nieograniczonej, chciał zmienić Rosję na swój sposób. Stąd pochodzą wszystkie jego transformacje i błędy; dlatego ten energiczny jego oportunizm zjednał mu przydomek kameleona. Obecnie pragnie za wszelką cenę skanalizować ruch rewolucyjny.

„Jako zapalony wielbiciel życia społecznego angielskiego, w którem wszyscy do tego stopnia hołdują ideom burżuazji, że nawet wśród proletarjatu przemysłowego niema już miejsca dla socjalizmu, nie jest on rosjaninem czystej krwi, ale właściwie należy do wielkiej burżuazji Zachodu. Jego stałem dążeniem było wytworzyć taką klasę w Rosji,

---

1)

Blanka Halicka (Helena Zborowska).

NEMEZIS.

I.

Na wychowanie Stefana Kierskiego działały od dzieciństwa dwa odmienne kierunki, dwa wpływy, wręcz przeciwne sobie i nieprzyjazne i — jak najczęściej w takich razach bywa — jeden z nich obudził w chłopaku bunt tylko i wstręt, ten zaś, który bardziej odpowiadał wrodzonym skłonnościom jego, owładnął nim całkowicie, niepodzielnie, namiętnie i odbił się na całem życiu jego.

Od dziecka małego, odkąd rozumieć począł, co się wkoło niego działo, czuł mały Stefek wciąż tę cichą walkę w najbliższem otoczeniu swojem i sprzeczności w niem jaskrawe, rażące, a w miarę, jak podrastał, jak kształtowały się myśli jego i uczucia, zaczynał walkę tę czuć i we własnej duszy.

Ojciec jego, za młodu oficer gwardji carskiej w Petersburgu, którego rozflirtowane wielkie księżniczki i damy dworu nazywały „le beau Polonais", albo nawet poufalej jeszcze „le beau Robert", niegdyś tancerz zawołany i Don Juan, a od ożenienia się swego z bogatą panną Ilińską, osiadły w jej majątku ziemskim w pobliżu Warszawy, był to jeden z tych ludzi, dla których nie istnieją wogóle żadne inne kwestje, prócz kwestji „dobrego tonu" i... dobrego obiadu.

Najzupełniej obcy krajowi sercem i przekonaniami, był tak lojalnym poddanym „białego cara", że z pewnością mógłby na tym punkcie zawstydzić niejednego rodowitego Rosjanina, a te zaś zasady swoje tem usprawiedliwiał, że wszelkie idee narodowe parafiańszczyzną tylko są i niczem więcej, ponieważ „l'aristocratie est la même partout", a wszelkie przeciwrządowe działania różnych partyj politycznych w Królestwie Polskiem, zbywał pogardliwem określeniem „il n'ya que la canaille qui se démene", czyli, że do hołoty liczyć się trzeba, aby nie być całkowicie pogodzonym z losem.

Kiedy pewnego razu wygłaszał te swoje teorje w licznem towarzystwie, które się na imieniny pani Kierskiej w Bosorach zebrało, spotkała go wielka nieprzyjemność ze strony teściowej, której niecierpiał i „starą rewolucjonistką" nazywał.

Pani Ilińska, wdowa po naczelniku oddziału powstańców z roku 1863, którego razem z Zygmuntem Sierakowskim Murawiew powiesić kazał, patrjotką była zagorzałą, co już odpokutowała dziesięcioletniem wygnaniem na Sybir; miała zaś ten zwyczaj, że co myślała, rąbała każdemu bez ceremonji, prosto z mosta.

Teraz więc, słuchając kosmopolitycznych wywodów eleganckiego zięcia, przytoczyła mu bez namysłu bajeczkę Jachowicza o jegomościu pewnym, który podobne wygłaszał zasady, aż na to wyskoczyła z rynsztoka bezroga, wylęgająca się rozkosznie w błocie i dłoń braterską mu podała, wołając:

„Drogi panie,
„Słowo w słowo moje zdanie!"

Cisza śmiertelna zaległa wtedy całe towarzystwo, a w kilka dni później pani Ilińska przeniosła się z pałacu do starego dworu, położonego na końcu pałacu i odtąd już oboje z zięciem dokładali wszelkich starań, aby widywać się jak najrzadziej.

Bosory, otrzymane w spadku po bogatej krewnej, u której dzisiejsza pani Kierska się wychowała, podczas gdy jej matka na Syberji pokutowała za zbyt gorący patrjotyzm, wspólną były własnością matki i córki, nie mógł więc niestety nieszczęśliwy zięć całkowicie pozbyć się niewygodnej teściowej, która mu, — jak mawiał — swoją petersbursko-paryską polszczyzną „dawała" na nerwy, jak nikt drugi na całym świecie, jak długi on i szeroki. Ale przynajmniej teraz tem się pocieszał, że obecność jej w pałacu ograniczoną została do minimum.

Pani Nina Kierska, nazywana kiedyś w wielkim świecie „la petite fée", (dystyngowani jej wielbiciele znajdowali, że na coś równie uroczego, subtelnego, delikatnego, jak ona, nie może znaleść się określenie w polskim języku i jedynie francuski dostarczyć go zdolny), wybornie trzema tylko słowami (także po francusku, rozumie się!) odmalowaćby się dała: „belle, bonne et bête".

Dobroć jej, a raczej łagodność usposobienia, wypływała więcej z wrodzonego lenistwa i wrażliwości nerwowej, niż z rzeczywistej szlachetności serca. Nie uczyniłaby świadomie krzywdy nikomu, ale też nie zdobyłaby się dla nikogo w świecie na poświęcenie, choćby najdrobniejsze. Nigdy n. p. ani słowem nie skarciła sługi, ale tylko dlatego, że jej gnuśna, niedołężna natura wstręt miała do wszystkiego, co jej spokój zakłócało — ale też nigdy nie zdarzyło się, aby choć porozmawiała z kimś z podwładnych, aby wejrzała w ich życie i potrzeby; w głębi duszy przekonana była, że oni ani myślą, ani radować się, ani też cierpieć nie zdolni, że — jednem słowem — to tylko są żywe maszyny, które Pan Bóg stworzył tylko dla wygody jej i jej podobnych.

Uroda jej, podobna dawniej do wdzięcznego, biało-różowego pastelu, dziś — jak to zwykle bywa u starzejących się delikatnych blondynek — wyglądała jak pastel, po którym złośliwa jakaś ręka przeciągnęła mokrą gąbką i wszystkie barwy zatarła.

Utrata piękności, która była całem życiem pustej, bezmyślnej kokietki, była dla niej klęską prawdziwą, przyprawiła ją o chorobę nerwów, rozdrażniła i rozgoryczała wrodzoną jej łagodność.

Z tych więc właściwości, któremi obdarzyła panią Ninę matka natura, najwybitniejszą, niczem niezmienioną, pozostała tylko głupota.

A tych dwoje ludzi miało jedynego syna, który odrodził się od nich tak bardzo, jak płomień od stojącej, martwej wody.

Odkąd Stefan mógł zapamiętać, nie przypominał sobie nigdy, aby się ojciec nim zajmował, aby choć przemówił do niego inaczej, jak n. p.: „Uważaj, żebyś nie splamił ubrania", „pamiętaj ukłonić się ładnie gościom, panią hrabinę pocałuj w rączkę. Miss Mary ukłoń się tylko zdaleka", „nie wdawaj się z dziećmi ogrodnika, bo tylkobyś się od nich złych manier nauczył".

Zresztą nie zwracał wcale na chłopca uwagi.

Pochłaniała go całkowicie własna osoba, rozpaczliwe wysiłki, aby, mimo biegnących szybko lat, być zawsze jeszcze „pięknym Robertem", pochłaniały go zabawy w wielkim świecie; w których próżny pół panek istny raj widział — a gdy w domu siedział, najważniejszą czynnością jego były nieskończone narady z kucharzem, który brał pensję urzędnika, był nadzwyczajnie elegancki i kradł za trzech.

Pan Kerski bowiem nietylko wykwintnym był światowcem, ale też wytwornym gastronomem; pasztet, który się nie udał, lody które się jak na złość rozlały, kiedy przyjmował gości, na których mu zależało, dla niego równały się klęsce, lub hańbie.

Zwykle w takich wypadkach, po odjeździe gości zwymyślał kucharza, co się zmieściło, potem zamykał się na klucz w swoim pokoju i (zawsze w petersbursko-paryskim stylu) „miał" nerwy.

„Durniem go Pan Bóg stworzył, to i durniem jest" — mawiała o nim nieubłagana teściowa, która i pod względem córki własnej bynajmniej zaślepioną nie była; — „dobra kobiecina, ale głupia, jak stołowe nogi" — oto było ostre nieco, ale ze wszech miar sprawiedliwe zdanie pani Ilińskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oddać jej w ręce wszystkie środki, jakiemi rozporządza gdzie indziej i uczynić z Rosji państwo europejskie. Te wysiłki doprowadziły właśnie do rewolucji. — Nie udawały mu się wprawdzie za Aleksandra III., ale umiał się utrzymać w zaufaniu cesarza i przy władzy, zbudowawszy kolej syberyjską, pomimo braku pieniędzy w kasie państwowej i ściągnąwszy do Rosji ogromne kapitały zagraniczne, pomimo braku poważnego kredytu. Utworzył wtedy dla siebie odpowiednią teorję polityczną, według której porządek społeczny niema nic wspólnego z porządkiem politycznym. Utrwalił go w tym błędzie jego usposobienie samowładcze. Aby się bądź co bądź utrzymać przy władzy, doszedł aż do zaproponowania niemal z rąd miejskich, w jednym z memorjałów sekretnych nie wahał się napisać takiego znamiennego zdania: „Pod rządem samowładczym praca sił społecznych jest nieskończenie więcej produkcyjną niż pod rządami parlamentarnemi". Widocznie zapomniał przytem o proletarjacie przemysłowym, o inwazji idei zachodnich i o rozbudzeniu włościan. Gdy się spostrzegł, było już po czasie. Aby się zachować w gotowości do ujęcia władzy, usunął się wtedy na chwilę, gdyż już w sferach dworskich dosłuchiwano się pomruków rewolucji, za którymi on iść nie chciał, jakby to logiczne wypadało.

„W jakich warunkach dokonał na nowo tryumfalnego wstępu na wysokie stanowisko, wszyscy wiemy. Jego przekonania polityczne są białą kartą i tysiąckrotnie zmieniały się we wszystkich kwestjach robotniczych, agrarnych, politycznych, ekonomicznych itd., tak dalece, że ich nikt nie zna. Górującą ideą u niego jest chęć pozostania przy władzy, skądkolwiek ona pochodzić będzie, czy od reakcji, czy od demokracji. Tymczasem posiada tylko ufność burżuazji, reprezentowanej przez ziemstwa i przez tak zwanych liberałów, których kredyt w narodzie upada z każdym dniem.

„Jako zwolennik idei liberalnych, nie ma pewności ich tryumfu; więc przewleka upadek starego porządku. Jako autokrata nie wierzy w ten tryumf, tak samo, jak nie uznaje autonomji Polaków i innych narodów".

Taką jest opinja francuzów o premierze rosyjskim, którego oni oceniają ze swego stanowiska.

Mały fejleton.

„Artystyczne" nory.

Lwów od dawien dawna słynął i słynie z ogromnej ilości szynków. Dawniej były to schroniska niechlujne i cuchnące, z biegiem jednak czasu i pod wpływem rozszerzającej się cywilizacji, powoli przeobraziły się na lepsze, tak, że w dzisiejszych czasach zmieniły się na „restauracje", w których oprócz szynkowanych delikatesów, dostać można wszelkiego rodzaju pieczenie, rozbratle, sznycle itd.

W owych to „restauracjach" główne i zaszczytne miejsce otrzymał gramofon, gdyż praktyka okazała, że ten instrument pobudza gości do wesołego humoru i — co za tem idzie — do hojności w dyspozycjach.

I rzeczywiście, gramofon cudów dokonywa. Goście wchodzą tam skromnie, z pochyloną głową, siadają cichutko za stołem i szeptem dają polecenie usłużnemu kelnerowi. Gramofon zaczyna syczeć..., a po chwili rozlewa się pieśń, skoczna i hałaśliwa. Gościom robi się na duszy wesoło. Rozmowa się ożywia. Kelner — jak fryga — lata tu i ówdzie, przynosząc napoje i jadło. Za stolikami siedzą kobiety, dziewczęta, dzieci, wyrobnicy młodzi i starzy, woźni i wojskowi. Przed każdym z nich stoi halba piwa... śmiechy dają się słyszeć, a gramofon gra marsze, polki i walce. Niebawem też goście czują się porwani wesołością. Na zaumelonionych twarzach nie znać trosk, ani kłopotów. Gadają, krzyczą, wywijają rękami, lub też śpiewają razem z gramofonem. Robi się wrzawa nie do opisania. Wesołość panuje ogólna! Sala zapełnia się. Gramofon nie ustaje, a podpici goście wrzeszczą, aby go przekrzyczeć. Dzieci, upojone obficie piwem przez matki, śpiący głosem dopominają się pójścia do domu. W odpowiedzi otrzymują potężne szturchańce, które znów wywołują głośny płacz!

Zegar wskazuje północ. Od czasu do czasu dają się słyszeć głosy: „płacić!". Sala się opróżnia. Goście się rozchodzą przy dźwięku gramofonu, a właściciel lokalu, zacierając ręce, przystępuje do obrachunku kasy!

Oprócz gramofonów, godne są uwagi koncesjonowane teatrzyki, które od niedawnego czasu mnożą się we Lwowie w niektórych szynkach.

Proszę sobie wyobrazić scenkę, bez żadnych dekoracyj, mającą zaledwie dwa metry głębokości, a mniej więcej ze trzy metry długości, na której produkują się przeważnie żydowscy monologiści, śpiewacy i śpiewaczki.

Około godziny 10 wieczorem rozpoczyna się przedstawienie. Na scenę wchodzi całe towarzystwo złożone z sześciu osób. Na twarzach ich jaśnieje wyraz czelności i pewności siebie. Ubiór tych „artystów" i „artystek" — pozostający w filozoficznem zaniedbaniu — wybornie harmonizuje z ich zabłoconem obuwiem i brudnymi kołnierzykami. Śpiewają jakąś żydowską kantatę, przy akompanjamencie skrzypiec, cymbałów, a śpiewają tak, aby mogli być słyszani niętylko we Lwowie, ale i we wszystkich jego przedmieściach. Kantata trwa dość długo. Po skończeniu jej, następują oklaski i ukłony. Orkiestra gra czardasza — publiczność się rozwesela.

Następnie ukazuje się na scenie monologista, przedstawiający młodego chasyda, w długim chałacie, w białych brudnych pończochach, w kapeluszu i z pejsami. Mówi, śpiewa i tańczy. Opowiada historję, która sławi mądrość uczonych rabinów, a szczególnie ich cudowne środki, jakich używają dla kobiet, które nie mogą doczekać się potomstwa. Mowę swoją i śpiewy ilustruje stosowną mimiką, co wszystko razem wzięte, wywołuje śmiech i oklaski. Wdzięczna publiczność trzykrotnie wywołuje go na scenę.

Po nim ukazuje się jakieś tłuste indywidum w rodzaju żeńskim. Ubrana krótko, prezentuje swoje grube i niezgrabne nogi. Śpiewa żydowskie kuplety, przerywane głośnym śmiechem i oklaskami, za co naturalnie obdarza publiczność wdzięcznym uśmiechem i tańcem. — Następnie idzie z talerzykiem od stolika do stolika i zbiera pieniądze.

Są także i duety, śpiewane przez dwojga wybranych. On w kostjumie fantastycznej narodowości w żółtej kamizelce, krótkich spodenkach, z tamburynem w ręku, ona zaś, niby Hiszpanka, niby cyganka szwargocąca po żydowsku. Duet ten kończą tańcem rosyjskiego kozaka, który z ogromnym zapałem zebrani na sali przyjmują. Wśród tego kelnerzy roznoszą wódkę, piwo, miód, oraz gęsinę „pipek" i innego rodzaju pieczyste, jak np. rozbratle, befsztyki, sznycle itd. Publiczność jest tam mieszana: chrześcjańska i żydowska. Wszyscy jednak mówią szwargotem niemiecko-żydowskim. Widzieć tam także można kobiety, dziewczęta i dzieci — żołnierzy, robotników i wyrobników.

Takie koncesjonowane teatrzyki rozrzucone są w rozmaitych dzielnicach Lwowa. Wykazywać szkodliwość tych pułapek niby artystycznych, byłoby z mojej strony zbytecznem — poprzestanę tylko na podaniu faktu, że właściciele szynków rozumieją dobrze swój interes i wiedzą, w jaki sposób ściągać mają publiczność, aby ją rozpijać i demoralizować, a tym sposobem ciągnąć zyski dla siebie.

Bolesławicz

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 28 grudnia.

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudnia.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (28): Młodzianków — Godzisława. — (15) Jelewterya. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 07.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, ciepłota blisko zera; w Galicji zachodniej: Częścią pogodnie, częścią mglisto, słabe wiatry, bardzo chłodno.

Wiadomości osobiste.

Minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski, przybył wczoraj z Wiednia do Lwowa i zamieszkał w swym pałacu przy ulicy Mickiewicza.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa.

Baron Herman Loebl, były wiceprezydent namiestnictwa we Lwowie, następnie namiestnik Moraw, nakoniec minister Galicji, obchodził przed kilku dniami 70 rocznicę urodzin. P. Loebl przebywa stale we Lwowie.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował koncepistów ministerjalnych. Ryszarda Trenk Bolesławskiego i dra Juljusza ze Skrzypny Twardowskiego, wicesekretarzami ministerjalnymi w ministerstwie handlu.

Z obrony krajowej. Podpułkownik August Mederer przeniesiony z 19 pp. do 21 pp. Dziennik rozporządzeń obrony krajowej ogłasza mianowanie podporucznikami 231 kadetów i 17 podoficerów przy piechocie obrony krajowej, a 16 kadetów i 4 podoficerów przy konnicy obrony krajowej.

Sejmowe Koło polskie. *Gazeta narodowa* donosi, że znaczna liczba posłów zażądała od prezesa wiedeńskiego, a zarazem i sejmowego Koła polskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, zwołania jeszcze przed rozpoczęciem po świątecznych obrad parlamentu, sejmowego Koła polskiego celem omówienia sprawy projektu rządowego o powszechnem prawie głosowania. Z powodu, że parlament zbierze się prawdopodobnie 20 stycznia, zdaje się, iż prezes hr. Dzieduszycki zwoła do Lwowa na 17 stycznia sejmowe Koło polskie.

Delegat kolejowy. „W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z Zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i zażaleń oraz zasięgnięcia informacyj dotyczących spraw komercjalnych i taryfowych odnoszących się do przewozu na szlakach austr. kolei państwowych zjeździe delegat dyrekcji kolejowej dnia 15 stycznia i 20 marca 1906 do Żółkwi celem ustnego porozumienia się z interesentami i i przyjmować tychże będzie w biurze naczelnika stacji od godziny 9 rano. Poprzednio publikowane terminy objazdów innych stacyj tut. okręgu dyrekcyjnego pozostają niezmienione.

Egzamin na budowniczego złożył przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Antoni Hrycak.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Jana Markiewicza, proboszcza w Młyniskach, na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Berłohach.

W 250 rocznicę obrony Częstochowy odbyło się wczoraj w kościele OO. Jezuitów staraniem Sodalicyj marjańskich uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. superior Sopuch T. J. Podniosłe patrjotyczne kazanie wygłosił ks. Gliwa T. J. W czasie nabożeństwa kościół wypełniła liczna bardzo publiczność.

Wiec nauczycieli religji żydowskiej zakończył się uchwaleniem przedłożonego przez dra Caro szczegółowego planu nauki tej religji na wszystkie klasy szkół ludowych i średnich.

Rusini a reforma wyborcza. Towarzystwo „Ruskiej Rady" (moskalofilskiej) odbyło doroczne zgromadzenie, na którem załatwiło swoje sprawy administracyjne i dokonało nowych wyborów, a potem przeprowadziło dyskusję nad projektem bar. Gautscha o powszechnem głosowaniu i uchwaliło 9 rezolucyj. Pierwsza wyraża wdzięczność bar Gautschowi, druga oświadcza się za głosowaniem powszechnem, trzecia protestuje przeciw wszelkim ograniczeniom specjalnie dla Galicji i przeciwko wyodrębnieniu, czwarta zrzuca na Koło polskie i rząd odpowiedzialność za skutki, jakie pociągnąćby mogło „niespełnienie powyższych prawowitych i słusznych żądań ludności ruskiej"; piąta żąda zgodnego działania wszystkich żywiołów bez różnicy stronnictw; szósta i siódma wzywają organizacje powiatowe do urządzania wieców w sprawie reformy wyborczej i do zakładania szkół dla analfabetów; ósma porucza wydziałowi zwołanie powszechnego wiecu ruskiego we Lwowie; dziewiąta protestuje przeciwko odnowieniu Wawelu „kosztem ruskiej ludności kraju" i żąda podziału Galicji na dwie prowincje z zarządami we Lwowie i Krakowie. Tylko tyle!

Na śmierć przez powieszenie skazał wczoraj wieczór lwowski trybunał przysięgłych Fedka Horbacza, oskarżonego o zamordowanie 3 letniego dziecka. Skazany przyjął wyrok apatycznie i gdy mu przewodniczący trybunału powiedział, że powieszony zostanie za to, iż zamordował dziecko, odpowiedział spokojnie: „rozumiem i dziękuję".

Złodziej, czy rozwiedziony z żoną? Wczoraj o godzinie 5 rano, policjant pełniący służbę na ul. Smoczej, przytrzymał Hersza Zittera niosącego tłumok na plecach i podejrzewając, że pochodzi on z kradzieży, odstawił niosącego na inspekcję policyjną. Tu sprawdzono, że w tłumoku znajdowała się skrzynka drewniana zawierająca 41 nożów, wielki butel soku czernicowego, mały słoik powideł, dwa prześcieradła, poszewkę, trzy damskie koszule, 2 pary męskiej dolnej bielizny, 7 koszul męskich, parę spodni i dłuto. Zitter tłumaczy się, że wczoraj wziął w Bursztynie rozwód ze swą rytualną żoną i to co ma w tłómoku wypadło nań z podziału wspólnego majątku. Ponieważ rozwiedziony ów małżonek dwa razy pomylił się podając nawisko swej rozwiedzionej eksmałżonki, policja nie uwierzyła w jego rozwód, ale przypuszczając, że niesione przezeń przedmioty pochodzą z kradzieży, przymknęła go w areszcie, aż do sprawdzenia podanych przezeń szczegółów.

Uduszone dziecko. Urszula Malijko, zamieszkała przy ul. Zamkowej l. 9, miała na wychowaniu dziecko Heleny Kołodziejówny, 3 i pół roku liczącego chłopczyka Władysława. Wczoraj, jak zwykle, wyszła Malijkowa rano do miasta pozostawiając chłopca samego w zamkniętej izbie. Widocznie chłopak w czasie nieobecności swej wychowawczyni bawił się zapałkami, zapalił bowiem rozłożone po izbie od dnia wigilji jeszcze siano i słomę i zanim Malijkowa po dwugodzinnej nieobecności wróciła do domu, udusił się w dymie, wypełniającym izbę. Wszczęty przez malca pożar zniszczył w znacznej części ubogie urządzenie mieszkania. Udusiły się też w dymie trzy kanarki znajdujące się w klatce. Zwłoki chłopczyka odstawił komisarjat do zakładu medycyny sądowej.

Kronika policyjna. „Artystka" z hotelu Bristol, Mimi Szirmay, zgubiła wczoraj między 3 a 4 godziną w nocy, w sali restauracyjnej Bristolu lub w drodze do kawiarni, torebkę ze złotych łusek wartości około 400 koron zawierającą pugilares z 30 koronami w banknotach i 2 kartkami loteryjnemi.

Bieliznę wartości około 100 koron skradziono p. Zofii Neuhauserowej ze strychu domu pod l. 15 przy ul Krasickich.

Małżeństwo arcyks. Ferdynanda Karola. Wielką sensację wywołuje w Wiedniu sprawa małżeństwa arcyks. Ferdynanda Karola, syna śp. arcyks. Karola Ludwika, a brata młodszego następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda i arcyks. Ottona, z panną Czuberówną, córką profesora Politechniki wiedeńskiej. Sprawa ta głośną była już przed dwoma laty. Wówczas arcyksiążę poznał pannę Czuberównę na jednym z balów publicznych, zakochał się w niej i w dzień Bożego Narodzenia oświadczył się jej rodzicom o rękę panny.

Ojciec początkowo nie godził się na to, później atoli postawił za warunek, aby arcyksiążę na lat dwa odłożył swoją decyzję. Arcyksiążę zgodził się na ten warunek; udał się w dłuższą podróż morską, w tym roku zaś w pierwsze święto Bożego Narodzenia, a więc w dniu, w którym minął naznaczony przez ojca panny Czuberównej termin próby, zgłosił się do niego i znów poprosił o rękę jego córki. W Wiedniu utrzymują, że małżeństwo to dojdzie do skutku, gdyż cesarz nie będzie mu stawiał trudności i zgodzi się na nie.

Sp. Stanisław hr. Czarnecki zmarł przed kilku dniami w Rakoniewicach w Poznańskim. Urodzony w r. 1830 z ojca Marcelego i matki Florentyny z Chłapowskich, przemieszkał pierwsze swe lata w rodzinnym majątku Gogolewie — później uczęszczał do szkół w Wrocławiu i Berlinie. W r. 1860 wszedł w związki małżeńskie z owdowiałą dziś hrabianką Anną Mielżyńską, córką śp. hr. Leona i Felicji z Potockich — i zamieszkał w nowo nabytym majątku w Pakosławiu. W powstaniu 1863 roku śp. hr. Czarnecki brał czynny udział, będąc komisarzem wojskowym na ówczesny powiat krobski; poczem do więzienia wtrącony, przesiedział w niem półtora roku, zawiązując stosunki ściślej przyjaźni z Władysławem Niegolewskim, Romanem Czartoryskim, Władysławem Łąckim i wielu innymi wybitnymi mężami.

Owies ministra Durnowo. Sensację budzi obecnie w Petersburgu list otwarty do ministra Durnowo, ogłoszony przez agenta intendantury wojsk., Aleksandra Stachowicza. Obwinia on ministra bez ogródek o usiłowane wymuszenie i zwraca uwagę, że urzędnik taki nie ma prawa wobec urzędników pocztowych występować z zarzutem wykroczenia przeciw obiązkom służbowym. Początek tej afery sięga jeszcze wiosny tegorocznej, kiedy Stachowicz w imieniu intendantury zakupywał owies dla armji mandżurskiej. Ugodził on wówczas z żoną Durnowa kupno 15 tysięcy pudów owsa po 46 kopiejek za pud i zapłacił odrazu 80 proc. ceny kupna, t. j. 5.500 rubli. Wskutek przepełnienia kolei syberyjskiej, zapasy leżały na składzie przez dłuższy czas, a gdy tymczasem cena owsa poszła w górę, zażądał Durnowo, który w imieniu żony prowadził układy, zerwania kontraktu. Intendantura, do której Durnowo się zwrócił, rozstrzygnęła na jego korzyść, a własną szkodę, gdyż musiała kupować na nowo owies po znacznie wyższej cenie. Durnowo sprzedał również swój owies z dużym zyskiem, ale pomimo to zażądał od Stachowicza odszkodowania w kwocie 1.500 rubli za rzekome straty, poniesione wskutek nieodebrania zboża na czas. Po tem żądaniu Stachowicz ogłosił swój list, w którym mieni ministra wyzyskiwaczem i oszustem.

Humor *Muchy* warszawskiej. Drobne ogłoszenia Kupno i sprzedaż.

100.000 nahajek starego wypróbowanego systemu! Trepow, Durnowo et Co.

Z powodu zmiany warunków, natychmiast do odstąpienia za bezcen konstytucja, ani razu nie używana.

Petersburski skład zabawek poleca gry towarzyskie: Najnowsza ciuciubabka: Hr. Witte i Ziemcy, „Klub Proskurjakowa", oraz wiele innych, umysł i serce kształcących.

Kto posiada starą, wybrakowaną, niefunkcjonującą autonomję, przydatną jako dekoracja, zechce się zgłosić do Bülowa, szwajcara Kajzercyrku w Berlinie.

Obicia Kiszyniowskiej, Hamelskiej, Odeskiej i innych fabryk nadeszły! Poleca: Nejhard, Klingenberg, Kurłow et Co.

Na gwiazdkę! Wielki wybór niespodzianek na czasie. Bomby nadziewane kremem pyrokselinowym. Wyroby zagraniczne firmy „Brauning", „Smitt" i „Wesson" oraz innych. Kastety pralinkowe, oraz inne fabrykaty, w zakres słodyczy wchodzące.

Potrzebna bona japońska do dziewczynki: Konstytucji.

Z kraju.

Bóbrka (*Czas środkowo europejski*) W listopadzie b. r. rada miejska w Bóbrce uchwaliła zaprowadzić czas środkowo-europejski w tej myśli, by dzieci szkolne z daleka dążące na ranną naukę nie musiały odbywać drogi o świcie, często wprost nocą. Niestety władze rządowe, do których się odniesiono nie zastosowały się do tej uchwały. Tylko Wydział rady powiatowej uznał słuszność zapatrywania miasta i zastosował się ze swym jednym i jedynym zegarem w mieście do tego czasu. Niestety! w parę tygodni już później ci sami, co uchwalali tę zmianę w niśli by ją zasystować.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Polska bursa ludowa w Kołomyi.** Otrzymujemy z Kołomyi następujące pismo: Konkurs rozpisany we wrześniu b. r. na plan budowy domu dla polskiej bursy ludowej, rozstrzygnięty został w tych dniach. Przyjęto jako najodpowiedniejszy projekt opatrzony godłem „Płomieńczyk", którego autorem jest, jak się okazało po otwarciu koperty p. Zygmunt Dobrzański, architekt ze Lwowa. Temu też przyznano konkursem wyznaczoną nagrodę.

Wogóle nadesłano na ten konkurs 10 projektów, co wobec wyznaczonej stosunkowo bardzo skromnej nagrody, uważać należy za dowód, że zainteresowanie się tą sprawą było wielkie tylko ze względu na szlachetny cel i chęć poparcia nowo powstającej a ważne pod względem narodowym spełnić mającej instytucji. Z tego powodu wydział bursy składa wszystkim P. T. uczestnikom konkursu za ich trud i ofiarność najszczersze podziękowanie.

Wydział polskiej bursy ludowej w Kołomyi.

* Zarząd internatu dla uczniów szkół średnich przy ul. Klonowicza l. 3 we Lwowie ogłasza kilka miejsc wolnych z pomieszczeniem i wiktem. Pomoc naukowa i dozór pedagogiczny zapewniony, jak również troskliwa opieka domowa.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje kancelarja Zarządu w godzinach popoł. od 4—6.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast życzeń noworocznych:

Dla weteranów z 1863 r., złożył p. Teofil Jabłoński z Drohobycza 5 kor.

Dla głodnych w Warszawie, złożył p. Teofil Jabłoński z Drohobycza 5 kor.

Na budowę kościołów we wschodniej Galicji, złożył w dalszym ciągu złożył p. Teofil Jabłoński z Drohobycza 5 kor.

Zmarli:

W Tarnopolu zmarł dnia 8 b. m. radca sądu krajowego, Artur Adlof w 61 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, po raz ostatni w bieżącym sezonie „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Wery Luce i występ Józefa Szymańskiego.

Jutro w piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Sprzedana narzeczona", opera w 3 aktach Fryderyka Smetany. Gościnny występ Ireny Bohuss Hellerowej i Władysława Florjańskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

W sobotę, „Sprzedana narzeczona".

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1905", przegląd sceniczny w 12 częściach.

Z teatru. Dziś wieczorem w Offenbacha „Opowieściach Hoffmana" pożegna się z lwowską publicznością sympatyczna warszawska śpiewaczka, panna Wera Luce, w świetnej swojej kreacji „lalki". Jutro odbędzie się premjera starannie przez pana L. Czelańskiego przygotowanej „Sprzedanej narzeczonej" Smetany. W partji Jaśka wystąpi pan Władysław Florjański, który tę rolę wiele razy z dużem bardzo powodzeniem śpiewał w stolicy ojczyzny Smetany. W partji Maryny przypomni się publiczności, tak sympatycznie jej pamiętna, pani Irena Bohuss Hellerowa. Kecalem będzie pan Paszkowski. Dekoracje i kostjumy są zupełnie nowe i bardzo efektowne. Przygotowano również oryginalny balet.

Wiadomości fotograficznych wyszedł zeszyt 24, zawierający szereg artykułów fachowych i trzy artystycznie wykonane zdjęcia fotograficzne: T. Włoszyńskiego „Nad stawem", J. Peltza „Kościół ormiański" i W. Męczyńskiegiego "Dniepr". Ponadto znajduje się jeszcze w zeszycie portret śp. Wiktora Wolczyńskiego, założyciela i redaktora *Wiadomości*.

„Wszechrząd". Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Krakowie dwa razy na miesiąc, 10 i 20, czasopismo urzędnicze, polityczno-ekonomiczne, społeczne i literackie. Niezawisły organ inteligentnych rzesz pracujących wszystkich zawodów.

„Nowości ilustrowane". Pod takim tytułem wychodzi od roku w Krakowie tygodnik ilustrowany. Jest to pismo popularne, którego tytuł dobrze odpowiada treści, gdyż przynosi wszystkie ostatnie nowości z bieżących wypadków i w części obrazkowej jest odźwierciedleniem wszystkiego, co aktualne i ważne w życiu naszem. Wigilijny numer tego pisma celuje doborem treści, zdolnej zająć każdego, nawet wybrednego czytelnika, a ilustracje, przeważnie artysty malarza p. Setkowicza, uderzają siłą rysunku i efektem kompozycji. Pismo to poświęca wiele miejsca sztukom pięknym, prowadzi aktualną „Kronikę krakowską" i lwowską. Reasumując ogólny sąd o *Nowościach ilustrowanych*, stwierdzić należy ogromną wyższość tego pisma nad tego rodzaju pismami niemieckiemi (*Interesantes Blatt*), które dotychczas miały ogromny zbyt w naszym kraju.

Nowe pisma polskie. W Warszawie powstały następujące nowe pisma: *Strzecha rodzinna* (redaktor i wydawca Edward Koliński), tygodnik *Zdrój* (redaktorka i wydawczyni Stanisława Łapińska), miesięcznik *Przegląd polski* (redaktor i wydawca Władysław Siniarski), tygodnik *Głos żydowski* (redaktor i wydawca dr. N. Dawidson), miesięcznik *Kronika dentystyczna* (redaktor i wydawca C. Krakowski), tygodnik *Promień polski* (redaktor i wydawca Seweryn Sarjusz Zaleski), dziennik *Kurjer popularny* (redaktor i wydawca adw. prz. Zdzisław Piasecki), miesięcznik *Czytelnia ludowa* (redaktor i wydawca ks. Hipolit Skimborowicz). Dalej w Częstochowie: dziennik *Wiadomości częstochowskie* (redaktor dr. Józef Pietrasiewicz, wydawcy Franhiszek Wilkoszewski i Wincenty Mondszein) i *Kurjer częstochowski* (redaktor i wydawca Stefan Gębarski) W Lublinie: dwutygodnik *Wiadomości religijne* (redaktor i wydawca ks Ignacy Kłopotowski). W Łodzi: *Tydzień łódzki niedzielny* (redaktor i wydawca Adam Karski) W Kijowie: tygodnik *Świat dziecka* (redaktor i wydawca Rajmund Grudziński).

Pod żaglami reakcji.

W warszawskim *Kurjerze Porannym* z daty 18 grudnia a który wczoraj dopiero przyszedł do Lwowa, znajdujemy następujący charakterystyczny artykuł:

Jesteśmy już w okresie reakcji — reakcji na całej linji. Forma jej jest cokolwiek niespodziewana. Przepowiadano dyktaturę wojenną, odwołanie manifestu z dnia 30 października, powrót samodzierżawia i jawny, nie cofający się przed niczem terroryzm. Przepowiednie okazały się nie całkiem słuszne. Obóz reakcji nie miał dość sił, czy nie miał dość odwagi, aby narzucić tego rodzaju rozwiązanie położenia. Sposób wyjścia wybrano inny — pozornie inny przynajmniej.

Nie byłby on możliwy nigdzie indziej — jest możliwy tylko w Rosji, mógł się wylądz tylko w głowach znieprawionych wielowiekową tradycją biurokratycznej samowoli i przewrotności.

Postanowiono mianowicie wprowadzić terror przy zachowaniu pozorów liberalnych. A nawet nie — o pozory tu nie chodzi; lekceważy się je bez żadnych ceremonji, depce się je nogami, poprostu urąga się im z szyderczym wprost cynizmem. Ale zostawia się łupinę liberalnej teorji niby to bez żadnej zmiany i wypełnia się ją tylko jądrem terrorystycznej praktyki, Słowa kłamią czynom, czyny zadają brutalny gwałt słowom. Oto formuła, na jakiej oparto przedsięwziętą obecnie próbę zgnębienia wolnej myśli i wolnych dążeń.

Dla biurokracji ma ta formuła niezaprzeczenie dobrą stronę: zabezpiecza ona wcale nieźle na wypadek, gdyby reakcja doznała klęski, gdyby jaskrawe fiasco środków represyjnych doprowadziło do kapitulacji. Jawny terror zakończyłby się katastrofą, zawaleniem się rusztowań i sklepień, powszechnem rumowiskiem, które bezpowrotnie przygniotłoby całą przeszłość — gdy tymczasem z terroru mającego punkt wyjścia i założenia w bezprawnej dowolności organów administracyjnych można będzie się w razie potrzeby mniej lub więcej gładko wycofać, w ostateczności choćby przy zwaleniu winy na jednostki, które hulały zbyt srogo.

Tak więc zaprowadza się stany wojenne... tajne, naczelnikowi ochrany oddaje się sekretną, nieograniczoną dyktaturę, przygotowuje się nowe, niezmiernie obszerne więzienia i wypełnia się jej obywatelami, mającymi zapewnioną „nietykalność osobistą", udaremnia się prawo zgromadzeń, nakłada się kaganiec na prasę, przez wydanie tymczasowej ustawy prasowej, niebywałej w swoich drakońskich postanowieniach, wydaje się również taką samą ustawę przeciw strejkom — zostawia się przytem wszystko miejscowej administracji, a ta działa już naturalnie według swego „widzimisię" „z najzupełniej rozwiązanemi rękami", a przedewszystkiem upoważnia nietylko każdego policjanta, ale już każdego chodzącego luzem po mieście żołnierza do swobodnego i bezkarnego strzelania do przechodniów, stawiających jakiekolwiek „niepra-

...kroki". Stwarza się w ten sposób system najwymyślniejszych prowokacyj, tłumionych najbardziej jawnem nadużyciem władzy, a nie narusza się, jakoby „zasady", przed którą w oficjalnych, a jawnych odpowiedziach i wyjaśnieniach bije się czołem, półgębkiem nadmieniając tylko o „konieczności ochrony zgwałconego prawa spokojnych obywateli" zapomocę „środków wyjątkowych i nadzwyczajnych w poszczególnych miejscowościach..."

System ten ma naturalnie obok „dobrych" także i fatalnie złe strony. Jeżeli jeszcze bowiem gdziekolwiek przechowywał się jaki cień zaufania do władzy, która w błędach nawet, pomyłkach, zboczeniach, w wypadaniach z równowagi, w traceniu głowy choćby, zawsze mogła przytoczyć jako wymówkę niesłychanie trudne położenie, w jakiem znalazło się państwo, — to teraz maski spadły. Dziś już wiemy, że tej władzy brak nie tyle przytomności umysłu i jasnego poglądu na położenie, ile dobrej woli i dobrej wiary; dziś już wiemy, że nieuspokojenie państwa, niewytworzenie pomyślnych warunków dla przeprowadzenia liberalnych reform jest celem jej działań, ale właśnie zamęt i rozstrój, w którymby jaknajdłużej dało się utrzymać panowanie dawnego systemu i zatamować rozwój wolnościowego ruchu.

A zresztą rząd, który takich ima się środków, budzić musi tylko jaknajdalej idące podejrzenia; groźniejszy jest i niebezpieczniejszy dla interesów państwa i narodu, niż ten nawet, któryby miał odwagę przyjąć odpowiedzialność za jawny terror i ulegalizowaną represję. Tendencje jego i zamiary, kryjące się przed światłem dziennem i otulające się w płaszcz obłudy, muszą mieć powód chyba, aby się wstydzić samych siebie.

Metoda rządu daje nadto złowrogi dla interesów nietylko państwa, ale i samego rządu przykład: przykład lekceważenia zasad prawnych, uznanych za obowiązujące. Jest więc ta metoda otwartem hasłem do anarchji, wezwaniem i upoważnieniem do naśladowania jej przez każdego, komu te istniejące zasady w czemkolwiek wydają się nieodpowiednie i niewygodne. Płomień rewolucyjnego ruchu podsycić się więc tylko może, a szranki porządku społecznego mogą się tylko rozluźnić i runąć. Lecz zdaje się, że tych panów nie wiele to obchodzi; dojutrkową prowadzą politykę. Państwo i jego dobro przyzwyczaili się utożsamiać z własnym jedynie interesem i zyskiem. W metodzie swojej widzą jedyny sposób utrzymania się przez czas choćby jakiś u steru; co będzie po nich, to jest im obojętne. Niech potop zalewa wszystko — gdy oni zginą, cóż będzie warta dla nich Rosja!

Z Królestwa Polskiego.

Wybuch dynamitu.

Z Warszawy donoszą: W nocy z niedzieli na poniedziałek w domu przy ulicy Muranowskiej l. 1, nastąpił wybuch dynamitu, który wyrządził wiele szkody. Z ludzi nikt nie stracił życia, gdyż mieszkającą w domu tym rodzinę żydowską wydobyto żywą z pod gruzów. W domu tym, zamieszkałym przeważnie przez ubogich żydów, był — jak się pokazało — tajny skład dynamitu.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Strejk kolejowy.

Wrocław. (Tel. wł.) *Breslauer Ztg.* donosi z Warszawy, że w Królestwie znów wybuchnie strejk kolejowy. Dziś ma ustać ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej i łódzko-kaliskiej.

Wieści z Warszawy.

Kraków. Warszawski korespondent *Nowej Reformy* donosi pod datą 26 bm., że w katedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo, urządzone przez stowarzyszenia artystyczne, społeczne i sportowe, celem uczczenia rocznicy urodzin Mickiewicza, a także ku pamięci Słowackiego i Krasińskiego. U stóp pomnika Mickiewicza złożono wieńce.

Naprzód zamieszcza odezwę międzynarodowej organizacji socjalistycznej, wzywającą robotników wszystkich krajów, ażeby rocznicę strzelania do ludu w Petersburgu, tj. 22 stycznia, lub dzień poprzedni obchodzono mityngami i, o ile możności, pochodami i ażeby zbierano składki na walczących o wolność.

Czas donosi, że zarząd jednej z fabryk cukru w pobliżu Warszawy przyznał robotnikom 3.000 rubli gratyfikacji. Robotnicy jednak rościli sobie pretensje do dalszych 4.000 i wysłali swego męża zaufania do rokowań z zarządem, który się znajduje w Warszawie. Gdy mąż zaufania powrócił z odpowiedzią odmowną, zaszyto go w worek i wywieziono na taczkach. Dalsze rokowania z zarządem pozostały również bez skutku, aż pewnego wieczora w biurze zarządu zjawiło się trzech mężczyzn, ubranych porządnie, a nawet elegancko, a jeden z nich, przyłożywszy rewolwer do skroni dyrektora zarządu, oświadczył, że czeka go śmierć, jeżeli żądania robotników nie zostaną spełnione. Wobec tego zarząd musiał ustąpić.

Czas donosi z Warszawy, że jeżeli oznaki nie mylą, to ruch rewolucyjny słabnie, mimo silniejszych, niż kiedykolwiek, poszczególnych wybuchów.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rewolucja w Moskwie.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Moskwy: Wtorek miał również tak samo krwawy przebieg, jak dni poprzednie. Na barykadach piętrzyły się trupy. Wojsko strzelało do bezbronnych ludzi, gdzie ich tylko napotkało. Wogóle postępuje bezwzględnie, z niesłychaną dzikością. Najbardziej dokazuje pułk rostowski, który sam niedawno był się zbuntował. Liczba rannych i zabitych ma wynosić przeszło 15 000. Na barykadach w pierwszym rzędzie walczą żony robotników. Robotnicy przestali teraz stawiać barykady, a chwycili się innego sposobu. Z za węgłów domów, z okien i dachów kamienic strzelają do żołnierzy. Artylerja bombarduje każdy dom, z którego padły strzały. Całe miasto prawie leży w gruzach.

Petersburg. (Tel. wł.) Liczbę zabitych w Moskwie podają tu na 5 000, a rannych na 14 000 osób.

Magdeburg. (Tel. wł.). *Magdeburger Ztg* donosi z Moskwy: Liczbę osób zabitych podczas rozruchów w ostatnich trzech dniach oceniają tu bardzo rozmaicie: najmniej podają 8.000, a z rannymi razem około 20.000 osób.

Rewolucjoniści zapowiadają system terrorystyczny niesłychanego rodzaju, mordy masowe i skrytobójcze napady na urzędników i oficerów.

Petersburg. *Słowo* donosi, że w kołach rządowych sądzą, iż za 2 lub 3 dni uda się przywrócić spokój w Moskwie. Wczoraj nadeszły do Moskwy świeże wojska wraz z artylerją. Ogień działowy wyrządził w mieście wielkie spustoszenia. Onegdaj ostrzeliwano drukarnię Usznera, w której rewolucjoniści więżą urzędników policyjnych i inne osoby urzędowe. O godzinie 11 wieczorem ostrzeliwanie jeszcze trwało.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Local Anzeiger* donosi z Warszawy, że od niedzieli wysłano z Królestwa Polskiego w wielkim pospiechu kilka pułków piechoty do Moskwy.

Londyn. (Tel. wł.). Wedle otrzymanych tu ostatnich wiadomości z Moskwy, na dworcach tamtejszych toczą się zacięte walki między rewolucjonistami a wojskiem.

Daily Telegraph donosi, że powstańcy w Moskwie zaraz z początku zaatakowali główne więzienie, ażeby uwolnić więźniów politycznych. 200 dozorców broniło więzienia z pomocą rewolwerów i walczyło bardzo odważnie, tak, że rewolucjoniści musieli się ostatecznie cofnąć.

Moskwa (Pet. Ag. tel.) Środa, godz. 3 popoł. Wygląd miasta ma znamiona stanu oblężenia. Wczoraj wieczór patrole rewidowały przechodniów, strzelając do każdego, kto stawiał opór. O 9 wieczór w domach było ciemno. Strzelanina trwała bez przerwy nawet po północy. Grabieże przybrały wielkie rozmiary, szczególnie w składach odzieży i w mleczarniach, gdzie wszystko uległo zrabowaniu. Dziś strzelanina zaczęła się wcześnie rano. Rozpoczęto ją koło dworca Mikołajewskiego. Trzy oddziały uzbrojonych rewolucjonistów wyruszyły w trzech kierunkach. Jeden oddział, uzbrojony w strzelby i białą broń, maszeruje wzdłuż kolei kazańskiej na przestrzeni między Moskwą a Pierowem. Przednia straż tego oddziału usiłowała opanować dworzec Mikołajewski. Połączenie między Moskwą a Pierowem utrzymywane jest zapomocą specjalnych pociągów.

Drugi oddział rewolucjonistów, liczący około 1.000 mężczyzn i kobiet, operował w okolicy ul. Sadowaja i sąsiednich bulwarów, koło bramy tryumfalnej aż do kościoła Sucharewskiego. W tej stronie wszędzie urządzano barykady. Rewolucjoniści w małych oddziałach atakują wojsko. Szczególnie walecznie, a niekiedy nawet okrutnie poczynają sobie kobiety. Trzeci oddział, najsilniejszy, operuje w okolicy dworca Brzeskiego od ul. Sadowaja do ul. Strastnej. Tu walki są zacięte. W innym punkcie miasta zabarykadował się oddział rewolucjonistów w szkole Komisarewa; gmach szkoły ostrzeliwano z armat i silnie uszkodzono. Również inny budynek ostrzeliwano z armat. Wielu przechodniów zabito, lub zraniono.

Rewolucja w Inflantach.

Berlin. (Tel wł.). Rząd niemiecki postanowił nie wysyłać do Rygi okrętów wojennych, gdyż obawia się, że pojawienie się flagi niemieckiej może tylko jeszcze rozdrażnić Łotyszów przeciw Niemcom, a statki pasażerskie i handlowe, znajdujące się w Rydze, mają zabrać na swe pokłady wszystkich zbiegów Niemców.

Wrocław. (Tel. wł). Do *Breslauer Ztg.* donoszą z Rygi: 124 dóbr zupełnie zniszczono. Domy zrównano z ziemią, a inwentarz zabrano. Zamordowano bardzo wielu oficjalistów prywatnych, którzy nie zdołali uciec, oraz niektórych właścicieli dóbr. Pewien leśniczy, Niemiec, który zdołał uciec z życiem, udał się do Berlina, aby tam uzyskać audjencję u cesarza Wilhelma i błagać go o ratunek dla Niemców w Inflantach.

Królewiec. Parowiec „książę Henryk" odpłynął dopiero wczoraj o godzinie 6 wieczorem z Rewlu.

Gdańsk. (Tel. wł.). Parowiec „Wołga" przywiózł z Rygi 150 zbiegów, między nimi wielu Niemców i Anglików, a także Rosjan. Zbiedzy opowiadają straszne rzeczy o nędzy i panice, jakie panować mają w Rydze. Wszystkie sklepy zamknięte. Nawet za najdroższe pieniądze nie można dostać chleba. Do Wittego ludność straciła zaufanie. Zbiegowie przepowiadają, iż w najbliższej przyszłości dziać się będą jeszcze gorsze rzeczy. „Wołga" powraca do Rygi po dalszych zbiegów.

Strejk powszechny.

Petersburg. (Pet. ag. tel). W Charkowie dnia 25 b. m. wybuchł strejk powszechny. Na fabrykę L. Reicha, w której zamknęli się robotnicy, artylerja dała dwie salwy; zburzyły one mur fabryczny. Robotnicy fabryki lokomotyw pospieszyli z pomocą walczącym towarzyszom i rzucili na wojsko dwie bomby. Także koło dworca kolejowego i w śródmieściu przyszło do starcia. Zginęło 9 osób, przeszło 200 jest rannych, a 138 aresztowano. Noc minęła spokojnie.

W Odessie wybuchł onegdaj strejk powszechny. W porcie zawieszono pracę. Nawet aptekarze strejkują. Parowce zawiesiły odjazd, a pociągi towarowe nie kursują. Pociągi osobowe kursują tylko do Żmerynki. Robotnicy portowi postanowili bronić ludność przed pogromami. Na stacji Kawetin przyszło do starcia robotników z wojskiem, 6 kolejarzy zginęło, a 15 jest rannych.

Królewiec. Urzędownie donoszą, że ruch pociągów pomiędzy Wierzbołowem a Petersburgiem został podjęty ponownie.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Kijowa, że nie udał się tam strejk powszechny.

Do strejku przyłączyła się tylko służba kolei miejskiej, elektrowni i wodociągów.

Wiec polski w Odessie.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Odessy, że w niedzielę dnia 3 grudnia odbył się tam wiec polski, w którym wzięło udział 6000 osób. Uchwalono popierać rodaków walczących w Królestwie. Po wiecu urządzono pochód ku domowi, gdzie mieszkał Mickiewicz. W kilka dni później utworzono związek niesienia pomocy braciom walczącym o wolność.

Bunty w wojsku.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Voss. Ztg.* donoszą z Aten: Na rosyjskim krążowniku „Diana", powracającym z Azji wschodniej, objawiły się oznaki buntu. Majtkowie skarżyli się na zły wikt i na srogie traktowanie ze strony oficerów. Zanim atoli wybuchł formalny bunt, rozważniejsi majtkowie doradzili jeszcze jedną probę. Oto wysłano deputację do królowej greckiej Olgi, która jest honorowym admirałem floty rosyjskiej, przedłożono jej zażalenia i proszono o interwencję. Królowa przyrzekła interweniować.

Paryż. (Tel. wł.) Pewien inżynier francuski, który dnia 18 bm. opuścił Baku, opowiada, że celem uwolnienia aresztowanych majtków, większa część majtków, będących w służbie, rozpoczęła ruch powstańczy. Mają zamiar ogłosić rząd prowizoryczny w Baku.

Gubernator Neudhardt o zajściach w Odessie.

Budapeszt. Węgerskie biuro korespondencyjne ogłasza *interview* z bawiącym tu gubernatorem Neudhardtem o zajściach w Odessie w listopadzie b. r. Powiedział on, że w krótkim czasie udaje się do Petersburga, a wziął urlop dlatego, aby zostawić zupełną swobodę śledztwu w sprawie smutnych wydarzeń w Odessie. Ponieważ senator Kuźmiński, któremu powierzono przeprowadzenie śledztwa, prawdopodobnie wkrótce je ukończy, udaje się Neudhardt do Petersburga, celem ewentualnego udzielenia wyjaśnień.

Powiedział on dalej, że podnoszone przeciw niemu niesumienne obwinienia, zmuszają go do bronienia się i do oświadczenia, że zarzuty, jakoby popierał owe ubolewania godne morderstwa i rzezie, są oszczerstwem. Protestuje on z całą stanowczością przeciw twierdzeniu, jakoby ekscesy pospólstwa były cierpiane przez policję, lub nawet miały się odbyć przy jej udziale. Jeżeliby się przeciw takiej djabelskiej myśli nie były oburzyło już rozwaga i serce, to prosty obowiązek urzędnika musiałby był mnie powstrzymać od podobnych awantur. Proszę sobie przedstawić położenie. Przez 4 dni od 14 października st. st. począwszy, staliśmy wobec rewolucji, a w tej strasznej chwili byłoby szaleństwem, chcieć podburzać pospólstwo przeciw kupcom i obywatelom.

Zarzucono nam, żeśmy chcieli ekscesami pospólstwa teroryzować liberałów i skompromitować świeżo nadaną konstytucję. Niestety, partja rewolucyjna, która tę konstytucję uważa za niedostateczną, sama to tak gruntownie uczyniła, że ze stanowiska reakcji, której nie uznają, byłoby niedorzecznością wywoływać tego rodzaju ruch przeciw konstytucji.

Na uwagę przedstawiciela Biura korespondencyjnego, że rabusie powoływali się na to i przechwalali tem, iż policja zachęcała ich do wykroczeń i zapewniła bezkarność, odparł Neudhard, że mogły być odosobnione wypadki, iż urzędnicy zapomnieli o swym obowiązku, ale nie należy zapomnieć, że dobry duch w korpusie policyjnym został niestety wskutek ostatnich wypadków bardzo zachwiany.

Zarówno policja, jak wojsko były rozgoryczone, że członkowie partji rewolucyjnej, w której żydzi odesscy są licznie zastąpieni, po ogłoszeniu konstytucji zostali wypuszczeni na wolność, mimo, iż kilka dni przedtem z okien i barykad strzelali do ich towarzyszy. Mordercy ich kolegów zostali z wszelkimi honorami z więzienia wypuszczeni. Pospólstwo rzuciło się na właścicieli sklepów, ponieważ ci, powodowani stosunkami, podnieśli bardzo ceny, co wywołało oburzenie wśród najniższych warstw. Poszczególne organa policyjne, które dopuściły się niedbalstwa, będą ukarane.

Zapewniam słowem honoru — mówił Neuhardt — że ja i dowódca wojsk, generał bar. Kaulbars, wszystko uczyniliśmy, by zapobiedz nieszczęściu. Na dalsze zapytanie, czy rabusiów nie można było ująć, odpowiedział Neuhardt, że napastnicy, zobaczywszy zdaleka policję, uciekali tak spiesznie, iż wielu z nich nie można było aresztować; o wiele łatwiejszą jest walka z rewolucjonistami, którzy bronią barykad, aniżeli z bandami łupieżców, operującemi w ciasnych uliczkach, w rozmaitych punktach miasta.

W sprawie ofiarowania mu posad gubernatora w Niżnym Nowogrodzie, Neudhardt, ze względów delikatności, nie udzielił informacyj, nie chcąc, by mówiono o nim, że chciał wywołać korzystne dla siebie wrażenie przed ukończeniem śledztwa. Oszczerstwa zmusiły go do obrony, do odparcia z oburzeniem uczciwego człowieka oskarżeń. Ubolewając nad zajściami odesskiemi, nad okrucieństwami, popełnianemi na żydach, Neudhardt zakończył słowami: „Mogę z podniesioną głową powiedzieć, że uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy, aby odwrócić nieszczęście".

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Decyzja rady ministrów wprowadza uproszczenia w przepisach co do żydów i obcych poddanych, prowadzących w Rosji handel i przemysł. Ograniczenia dla niechrześcjan, zawarte w przepisach giełdowych, zostały zniesione.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zebranie górników.

Praga. (Tel. wł.). Związek górników austrjackich zwołuje na dzień 7 stycznia 1906 r. do Brüx wielkie zgromadzenie, na którem postawionem będzie żądanie podwyższenia płacy o 25 prc. i rozważaną będzie sprawa strejku generalnego.

Zamach na kardynała.

Barcelona. Tajemnicza śmierć Camesa, sprawcy zamachu na kardynała Casanosa, wywołuje wielkie wrażenie. Lekarze bowiem nie wykryli w ciele zmarłego żadnych śladów trucizny.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na audjencji między innymi arcybiskupa Teodorowicza.

Paryż. Jak słychać, wybór prezydenta rzeczypospolitej odbędzie się 16 stycznia.

Paryż. W procesie deputowanego Herveya przesłuchano wczoraj deputowanego Jauresa, który oświadczył, że oskarżeni mieli podstawę do protestowania przeciw wojnie, w owej chwili bowiem pokój w Europie był poważnie zagrożony. Przesłuchani potem byli adwokat Labori i pani Severine.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Minister skarbu zamianował komisarzem skarbowym koncypistę skarbu dra Stanisława Lewakowskiego, przydzielonego do służby w ministerstwie skarbu.

Cesarz nadał godność tajnych radców generał-porucznikowi Gaudernakowi, dowódzcy XII korpusu, oraz dowódzcy III korpusu Karolowi hr. Auerspergowi i tytularnemu zbrojmistrzowi Ernestowi Steebowi, dowódzcy twierdzy w Krakowie.

Dyrekcja policji w Czerniowcach. Wiedeń. (Tel. wł.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, które ustanawia państwową dyrekcję policji w Czerniowcach, wraz z państwowym korpusem policyjnym.

Wypadek w górach. Reichenau. (Tel.) Przemysłowiec wiedeński, Antoni Lux, który wybrał się na wycieczkę na Schneeberg, spadł i odniósł ciężkie obrażenia.

Trzęsienie ziemi. Insbruk. (Tel.) W dolinie Montafon (w Przedarulanji) dało się uczuć w poniedziałek o godzinie 6 m. 15 wieczorem i we wtorek o godzinie 1 min. 30 w nocy kilkusekundowe trzęsienie ziemi.

Dział ekonomiczny.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 27 grudnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 80 sztuk; b) jałownika 57 sztuk; c) cieląt 95 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 26 sztuk. Razem 258 sztuk. Woły z paszy płacono od 76·— do 82 kor., buhaje tuczone od 72 do 82·— kor., krowy tuczone od 64 do 66·— kor., jałownik od 72 do 76 kor., cielęta od 74 do 96 kor., nierogaciznę od 97 do 100 kor., wszystko licząc za jeden centnar metrycz. żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 27 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 291·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 146·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 92·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 62·—, Oten 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 208·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 73·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 144·30, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 526·—.

— **Berlin** 27 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 0 90, Staatsbahny 142·—, Diskont Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 170·10, Laura 242·50, Bochum 244·75, Kolej połud. wschodnio pruska —·—, Ruble za gotówkę 214·50, Kolej warsz.-wied. 123·50, Kolej morza Śródziemnego 90·25, Kolej Meridionalna 145·10, Losy tureckie 138·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·50, Kolej Henry 124·90, Niemiecki bank narodowy 127·75, Kanada Profered 176·—, Akcje żeglugi hamburskiej 164·—, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 265·50.

— **Berlin** 27 grudnia. Austrjackie banknoty 84·85, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 grudnia. Austrjackie kredyty —·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 27 grudnia. 4 procentowa renta 99·07, mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Reseguier z Niska. Br. W. Horoch z Rosji. W. Romaszkan z Czerniowiec. Dyr. Szumski z Borysławia. W. Lisowski z Krakowa. Dr. A. Frenkel z Premyśla. Ks. dr. Litwinowicz ze Stanisławowa. W. Löwy z Wołcza. Dr. Seinfeld z Wiednia. L. Heintze z Wiednia. W. Rudrof ze Szwejkowa. Z. Horodyska ze Zbydniowa. K. Stefanelli ze Starożyniec. Dr. P. Spanier z Białej. A. Kasprzak z Cieszyna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Julian Stępień

pomocnik kancelaryjny c. k. ewidencji katastru zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 27 grudnia 1905 r. po długich a ciężkich cierpieniach, w 26 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 29 grudnia 1905, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 84 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z rodziną — krewnych, przyjaciół, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 28 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jadwinia Stefania

najukochańsza córka

Józefy i ś. p. Wojciecha Fedorowskiego

po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26 grudnia 1905 r. w 12 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 28 grudnia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 15c na cmentarz Janowski, na który to obrzęd stroskana matka z dziećmi krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jan Bogusławski

emer. woźny Tow. kredytowego ziemskiego

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 27 grudnia 1905 r., przeżywszy lat 80.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bogusławskiego l. 6 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążone dzieci krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 28 grudnia 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Edward Birkmann

emer. respicjent I. kl. niestałych dochodów miejs.

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 grudnia b. r. przeżywszy lat 59.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Wybranowskiego l. 5 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 28 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Polański

majster szewski

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 26 grudnia b. r. w 65 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 28 grudnia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski na którą w smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 28 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józefa Zwierzchowska

wdowa po poczmistrzu,

siostra III. Zakonu św. O. Franciszka

zmarła dnia 27 grudnia 1905 r. po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, w 80 roku życia.

W smutku pogrążone dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Błotnej l. 4A na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 28 grudnia 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

FLORENTYNA

najukochańsza córka

Aleksandra i Marji Szklarczyk

usnęła w 1-szej wiośnie życia dnia 26-go grudnia 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 28 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 6, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 28 grudnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

79)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zuchwale paliła go spojrzeniem omdlewającem. Odrazu wprowadziła pomiędzy nich tę atmosferę spójni zmysłowej, w której przedtem tak upodobali sobie.

Widząc, że on ma rękę gołą, ściągnęła rękawiczkę, splatając z jego palcami swoje paluszki strojne pierścieniami.

— Pani lubi drugie kamienie, — rzekł, wpatrując się przy świetle w białą jej rękę o różowych paznogciach.

— Tak, zdaje mi się, iż w miniaturze noszę wszystkie skarby ziemi.

Uśmiechnął się niedowierzająco.

— Świat jest szeroki, panibyś go twotą ręką objąć mogła.

— Zobacz, Janku, zieloność tego szmaragdu.

— Wolę zieloność łąk.

— A jasny błękit tego szafiru?

— Nie wart błękitu nieba.

— A ten rubin?

— Wolę krew.

— A te perły?

— Wolę łzy.

— Zatem, bądź zadowolony, skoro wylewałam je dla ciebie.

— Czy blask ich podobnym był do tego diamentu, który świeci na twojej szyi?

— Prawda, że jest wspaniały? Ognie, jakie ciska, nie mają sobie równych.

— Wolę ognie twoich oczu.

Zadowoleni z tej szermierki czułostkowej, uśmiechali się do siebie jak dwóch fechtmistrzów, zamieniających pomiędzy sobą powitanie na szpady. Młoda kobieta z chciwością wchłaniała w siebie życie jak bukiet tuberozy. Pierś jej falowała pod miękkim stanikiem z jedwabiu, jak kwiat pochylony ku niemu rozwiniętym kielichem, drżąc, jak pod tchnieniem powiewu wieczornego, oddawała mu się w całości. Dlaczego nie miałby go zerwać, wszak znał wartość uniesień młodości? Lecz jakkolwiek był ich świadomy, teraz, wobec oczekującej rozkoszy doznał głębokiego smutku, który nasuwa wspomnienie zetknięcia się z obrazem śmierci.

— Jak ja długo czekam na ciebie! — powiedziała głosem zmienionym.

— Pani czekała na mnie, doprawdy?

— Jeszcze na ciebie czekam — odrzuciła dwuznacznie.

Orkiestra przygrywała wstęp do aktu drugiego. Pani de Marthenny powróciła do loży z panem de Lavernay, któremu pan Landeau ustąpił swego miejsca. Ten ostatni, dla uniknięcia poważnej muzyki zbyt się różniącej od operetki, a zarazem śledzenia w czytelni spraw giełdowych, wyprawił do żony drugiego zalotnika, przeznaczając go za nadzorcę nad pierwszym.

Dramat starożytny szedł wolnym tempem. Orestes i Pylades spierali się o rozkosz oddania życia jeden za drugiego. Przybyli do ponurych brzegów Taurydy. Okrutne bóstwo wymaga ofiary jednego z nich. Kapłanka, którą jest nieszczęsna Ifigenja, naznaczyła Pylada, a Orest domaga się męczarni dla siebie. Wiekuiście podniosła walka, gdzie przyjaźń upojona szlachetnością, w uniesienia przewyższa miłość.

Janek usiłował oprzeć się wpływowi tych dźwięków duszy zbyt sprzecznych ze wzburzonymi jego jego zmysłami. Lecz wola jego stępiona nie na długo była mu obroną. Zanadto kochał życie we wszystkich jego objawach piękna, ażeby nie podziwiać sztuki tak podniosłej, której natchnienie czyste wyrywało z serc, jak chwasty z ogrodu, złe żądze, nienawiści, płochość, by lepiej wychodować kwiat nieskończenie cenny, święty kwiat miłości i poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. pr. 1443/05.

KONKURS.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w randze X etatu urzędników miejskich z płacą roczną 2 200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 kor., prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i ryczałtem na fiakry 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do Prezydjum Magistratu w terminie **do 31 grudnia 1905,** oraz wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami państwa austrjackiego, posiadają dyplom doktora medecyny i najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim, że posiadają znajomość języków krajowych, oraz przedłożyć świadectwo ze złożonego egzaminu fizykackiego z pomyślnym skutkiem i świadectwo moralności.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 6 grudnia 1905.

1409 *Michalski,* m. p.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.